

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/gospodarka/97261,Liberalizm-w-cieniu-socjalizmu.html>



Widok na Most Dębnicki w Krakowie, 1972 r. Fot. z zasobu AIPN

ARTYKUŁ

Liberalizm w cieniu socjalizmu

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: MACIEJ ZAKRZEWSKI 07.12.2022

Historia pisma „Merkuryusz Krakowski i Światowy” to zaledwie dziewięć numerów wydanych w ciągu kilkunastu miesięcy. W perspektywie historii wydawnictw drugiego obiegu – to epizod; w perspektywie historii myśli politycznej – zjawisko znaczące. Po dekadach nieobecności był to zwiastun

odradzania się politycznego liberalizmu na Wisłą.

Pojawienie się w PRL w drugiej połowie lat siedemdziesiątych postulatów nawiązujących do doktryny liberalnej wpisywało się w renesans niezależnej myśli politycznej, nosiło jednak znamiona paradoksu. W kraju o wątej tradycji liberalnej, z utrwalonym systemem kolektywnej i centralnie planowanej gospodarki, podnoszenie haseł wolnościowych w liberalnej interpretacji stanowiło wydarzenie karkołomne, choć w skutkach doniosłe.

Powołanie niezależnego pisma było inicjatywą pracownika naukowego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Roberta Kaczmarka. Założyciel magazynu pisał, że „Merkuryusz” miał być gazetą, „która opisuje i zachęca do wolności na co dzień, pragmatycznie i bez opozycyjnej ostentacji. Pisać o wolności, ale i o obowiązkach, o prawach pracowników, lecz także o prawach do wytwarzania, o zasadach podziału dóbr, ale i o ochronie własności prywatnej, o powadze, ale i przyjemnościach wolnego bycia w komunie, o światowych tendencjach, ale z szacunkiem dla polskich tradycji”¹. Zapleczem dla „Merkuryusza” miała być Prywatna Inicjatywa Krakowska (PIK), która oprócz wspomnianego tytułu wydawała także śpiewniki, nagrywała i kolportowała taśmy z pieśniami patriotycznymi. Inicjatywa miała być nie tylko prywatnym przedsiębiorstwem, ale oddolną komórką społeczeństwa obywatelskiego, urzeczywistniającą swoje postulaty w praktyce.

W systemie „rozczarowanego” socjalizmu,
w którym zachwiana została gnostycka wiara
w system, celem instytucji nie jest
bezpośrednio zachowanie państwa, ale
systemu nomenklatury.

Od strony organizacyjnej tworzeniem pisma zajmowała się kilkusobowa grupa (Lena Miętała, Piotr Jasiński, Jerzy Sidor, Magdalena Gramatyka i Agnieszka Gramatyka, Grzegorz Łuczkiwicz i Małgorzata Semkowicz). Jednak profil ideowy pisma kształtowały przede wszystkim teksty Kaczmarka, a od czwartego numeru artykuły Mirosława Dzielskiego. Istotnym publicystą był też Jan Środoń.

Z pismem współpracowali o. Jan Andrzej Kłoczowski i Henryk Woźniakowski, na jego łamach pojawili się także Lesław Maleszka i Janusz Korwin-Mikke. Teksty początkowo publikowane były pod pseudonimami, co uzasadniono w numerze trzecim koniecznością funkcjonowania w realiach PRL. W piątym numerze Kaczmarek ujawnił swoje nazwisko i adres; od tej pory, jako jedyny stały współpracownik, sygnował nim część swoich

tekstów. Ostatni, podwójny numer pisma wyszedł w czerwcu 1980 r. Po zapowiedzianej wakacyjnej przerwie nie powrócono już do jego wydawania; główni animatorzy pisma włączyli się w działalność ruchu związkowego.

Kluczowy wymiar działalności pisma ujawniał się w perspektywie ideowej. To ona odróżniała „Merkuryusza” od większości ówczesnych środowisk niezależnych.

Socjalizm jako antycywilizacja

Tekst Kaczmarka *Na co komu kultura polityczna?*, otwierający pierwszy numer pisma, wprowadzał już podstawowe rozróżnienie. Wskazywał on na cechy charakterystyczne dla cywilizacji zachodniej, takie jak uznanie dla spontanicznie kształtującego się ładu, który, funkcjonując w sposób niezakłócony, posiadał wewnętrzne mechanizmy samoregulacji. Na bazie uznania dla obiektywnych praw natury wykształcono właściwą kulturę polityczną, na którą składały się nie tyle jakieś określone treści, co przede wszystkim pewne formalne mechanizmy oglądu spraw społecznych:

„rozpoznawanie potrzeb według możliwości społecznych, określanie celów na miarę własnych możliwości, przyjęcie środków po zważeniu ich możliwych konsekwencji”².

Tak zwana cywilizacja Moskwy posiadała inny charakter. Wielkoobszarowa specyfika państwa moskiewskiego czy wpływy polityczne i religijne Bizancjum sprzyjały wzorcowi woluntarystycznemu stanowiącemu, w późniejszym czasie, podłoże dla zakorzenionego w racjonalizmie marksowskiego konstruktywizmu.

„Miejsce harmonii zajmuje w niej absolutyzm. Opozycji przeciwstawnych kategorii bytu przypisuje się nie rolę twórczej konfrontacji, lecz przejawu podstawowego zła [...]. Szacunek dla praw natury ustępuje wojującym tendencjom do objęcia wszystkiego, inspirujące postrzeganie rzeczywistości zastąpiono dekretem. Niezrozumiały w eurazjatyckich czeluściach pomysł partnerstwa obywatela i władzy znajduje swą wyzwoloną alternatywę w niepojętej poza wykładnią osobistych związków hierarchii”

– pisał Kaczmarek³.

O ile w przestrzeni wschodniej taki model państwa mógł być skuteczny organizacyjnie, o tyle w przypadku

krajów wywodzących się z kultury zachodniej, a zdominowanych na skutek II wojny światowej przez Sowiety (jak Polska), walor ten ulegał znacznemu ograniczeniu. Taki system był z natury niewydolny.

Autorzy „Merkuryusza” dostrzegali zatem w systemie komunistycznym przenikanie się zakorzenionych w osiemnastowiecznym racjonalizmie wątków ideologicznych i tradycji rosyjskiego samodzierżawia. Niemożność zrealizowania naiwnych celów politycznych prowadziła z konieczności do zaostrzenia konfliktu, brutalizacji, a także do fasadowości instytucji, które w normalnych warunkach pełnią funkcje realnych regulatorów życia społecznego.



Tablica pamiątkowa ku czci Mirosława Dzielskiego w Krakowie, 2009 r. Fot. Wikimedia/Miezian - Praca własna (domena publiczna)

W „realnym” socjalizmie budowano quasi-wartości; w miejsce jednostkowej podmiotowości skojarzonej z odpowiedzialnością tworzą quasi-świadomość wspólnotową, a odpowiedzialność przerzucona jest na bezosobowy system – czyli biurokrację. Ta z kolei nie potrafi zarządzać wychowanym w kulturze zachodniej społeczeństwem. W praktyce socjalizm, jak pisał Kaczmarek, to „system marnotrawienia bogactw”⁴.

W chwili, kiedy motywacja ideologiczna stała się iluzją, dla utrzymania władzy konieczny jest rozbudowany system nadzoru. W normalnych warunkach instytucje państwa, także związki zawodowe, partie, aparat bezpieczeństwa, mają swoje funkcje społeczne wspomagające bezpieczeństwo wspólnoty. W systemie „rozczarowanego” socjalizmu, w którym zachwiana została gnostycka wiara w system, celem instytucji nie jest bezpośrednio zachowanie państwa, ale systemu nomenklatury.

W „zbiurokratyzowaniu socjalizmu” dostrzegano jednak szansę. Ideologia, która była legitymizacją systemu i jego siłą, stawała się oczywistą iluzją, co otwierało drogę do ewolucyjnej normalizacji.

Jak wyjść z iluzji socjalizmu?

Strategia obalenia komunizmu została sformułowana przez autorów „Merkuryusza” na dwóch płaszczyznach: mikro i makro. W pierwszej wyraźnie wskazywano na odnowienie pewnych instynktów politycznych na najniższym poziomie.

W tę strategię oddolnych zmian wpisywała się Prywatna Inicjatywa Krakowska. Ze swoistym sceptycyzmem zakładano, że demokratyzacja winna być poprzedzona odnową kultury politycznej. Zadaniem opozycji było przede wszystkim odtworzenie instynktów społecznych. Nadmierny idealizm mógł zaprzepaścić szansę na zmianę.

Jeśli do naiwnego idealizmu dodamy, jak pisał Kaczmarek,

„zupełny brak dyscypliny, przedziwnie łączony z nader poważnym traktowaniem własnej osoby, to jako efekt otrzymamy częstą nieudolność w działaniu, wewnętrzne rozbitcie i wreszcie izolację od społeczeństwa, od którego żąda się natychmiastowego czynnego poparcia, na odmowę przyjęcia metod partyzanckich reagując oburzeniem i ostracyzmem”⁵.

Zatem głównym zadaniem opozycji nie była walka stricte polityczna, ale pobudzanie społeczeństwa do aktywności. Demokracji, co podkreślano, nie można było stworzyć z niczego. Jednak w uzupełnieniu tego oddolnego, spontanicznego działania formułowano makrostrategię, która miała już charakter polityczny.

Dalszy autorytaryzm w zamian za kapitalizm

Głównym jej architektem był Mirosław Dzielski, a hasłem – budowanie historycznego kompromisu. W tekście *Jak zachować władzę w PRL? Życzenia noworoczne Adolfa Romańskiego dla por. Jerzego Borewicza* Dzielski sformułował diagnozę, że ideologia socjalistyczna stawała się w coraz większym stopniu obciążeniem dla systemu, a tym samym ciężarem dla nomenklatury sprawującej w niej władzę.

„Ja wiem, że władza bez odpowiedzialności, jaką dotychczas w Polsce sprawowaliście, jest czymś z czego nie łatwo zrezygnować. Niestety dobre czasy mijają. Musicie zacząć działać i to mądrze działać. W

przeciwnym razie nastąpi katastrofa. Kryzys narasta i kiedyś nastąpi wybuch”

- pisał Dzielski w liście do symbolicznego Borewicza⁶.

Autor apelował do zwykłego poczucia interesów najmniej zideologizowanej, pragmatycznej części aparatu władzy, tj. do resortów siłowych. Propozycja jego była w gruncie rzeczy prosta - odejście od zasad gospodarki socjalistycznej w zamian za możliwość utrzymania przez rządzących władzy politycznej oraz zajęcie przez nich uprzywilejowanej pozycji w procesie prywatyzacji gospodarki kolektywnej.

W haśle Dzielskiego nie chodziło o demokratyzację, ale rekapitalizację systemu ekonomicznego. Ta perspektywa „makro” uzupełniała ujęcie „mikro”. Celem jej było stworzenie przestrzeni dla oddolnej społecznej inicjatywy. Zachętą dla ludzi reżimu były preferencyjne warunki realizacji ich ambicji w nowej rzeczywistości. Głównym celem propozycji była zmiana zasad działania systemu, a nie polityczne rozstrzygnięcie walki o władzę.



Tablica pamiątkowa na kamienicy przy ul. Poselskiej 24 w Krakowie, 2009 r. Fot. Wikimedia/Miezian - Praca własna (domena publiczna)

W odpowiedzi na polemikę ze strony Lesława Maleszki i komentarz Janusza Korwin-Mikkego Dzielski rozbudował swoją strategię „wyewoluowania z PRL”. W tekście *Budowa historycznego kompromisu* stawiał pytanie: kto jest prawdziwym przeciwnikiem, ustrój czy elita rządząca? Z oboma elementami nie można walczyć jednocześnie. Wskazywał na moment „odpływu ideologii” i niepewność elity rządzącej, co winno ją skłaniać raczej do kompromisu niż postawy konfrontacyjnej.

Wobec tego opozycja nie mogła przyjmować twardej postawy, a zwłaszcza otwarcie negować dominacji politycznej władzy, jednak może iść w kierunku połączenia systemu wolnej gospodarki z politycznym autorytaryzmem. Ten natomiast byłby zapewne formacją przejściową w drodze do demokracji. Adresatem

tekstu nie są, jak poprzednio, cynicy u władzy, ale opozycja, a jego celem jest skierowanie strategii działania na właściwe i bezpieczne pole.

Proponował on taktykę „miękkiej konfrontacji” polegającą na stopniowym poszerzaniu obszaru wolności w różnych przestrzeniach (wolności jednostki, ochrony środowiska, działalności związkowej, działalności społecznej). Tę strategię określał mianem „elastycznego frontu”⁷, który dzięki mechanice współdziałania, ustępstw i nacisku jest w stanie poszerzać zakres wolności w przestrzeni społecznej, obszar polityczny pozostawiając na razie poza bezpośrednim działaniem.

Liberalizm, ale jaki?

Ostatnim wątkiem z perspektywy politycznego programu „Merkuryusza” jest zagadnienie liberalizmu. Należy pamiętać, że liberalizm jest tradycją politycznego myślenia, która na przestrzeni wieków uległa wielu rozgałęzieniom i ewolucji, więc sama identyfikacja liberalna nie niesie wielu treści, zawsze należy ją doprecyzować.

W programowym tekście *Kim są liberałowie?* Dzielski określił intelektualną genealogię odradzającego się poprzez „Merkuryusza” nadwiślańskiego liberalizmu. Wskazywał na nazwiska głównych teoretyków: Alexisa de Tocqueville’a, lorda Johna Actona, Johna Stuarta Milla, Friedricha von Hayeka czy Karla Poppera. Większość autorów można zaliczyć do nurtu tzw. liberalizmu sceptycznego, a nawet wręcz do liberalizmu konserwatywnego, który narodził się po doświadczeniach rewolucji francuskiej i dostrzegał zagrożenie dla praw jednostki nie tylko ze strony absolutyzmu, ale również ze strony demokratycznych zwolenników równości.

Demokracja jako przejaw rządów większości, z punktu widzenia liberałów stawała się pojęciem problematycznym, w formie czystej – niebezpiecznym. Zawsze należało rządy większości ograniczać bądź to poprzez oddolne, społeczne formy współżycia (tzw. ciała pośrednie), bądź przez system zrównoważonych rządów, na straży którego stałaby konstytucja. Prawa jednostki nie są abstrakcyjną ideą, ale rezultatem właściwych warunków społecznych, zatem każdy program liberalny winien zaczynać się właśnie od zagadnienia nie tyle praw, co ich uwarunkowania.

Dzielski wskazywał na główne osie identyfikacyjne liberalizmu oraz prostował potoczne nieporozumienia. Podkreślał, że liberalizm mimo nacisku na indywidualizm i odrzucenia myślenia w kategoriach kolektywnych, dostrzegał niezbędność religii oraz państwa w zachowaniu wolności. Liberalizm wiele zawdzięczał chrześcijaństwu. Kościół może być sojusznikiem wolności, jednak zbyt duża dominacja Kościoła, w szczególności w sojuszu z państwem, jej zagraża.

„Liberalizm oznacza dynamiczną równowagę różnych czynników”

– pisał⁸.

Liberałowie są demokratami i doceniają równość, ale wyłącznie równość wobec prawa, wszelka odgórna niwelacja różnic ekonomicznych czy kulturowych przekracza już zadania państwa. Tak definiowani liberałowie są zwolennikami parlamentaryzmu, ale koniecznie uzupełnionego rozbudowanymi formami samorządnymi, które spełniałyby formę tzw. ciał pośrednich. Dzielski podkreślał – co często wybrzmiewało na łamach pisma – że na „społeczeństwie musi na co dzień spoczywać brzemię odpowiedzialności, tylko wtedy będzie ono w stanie rozumnie strzec wolności”⁹.

Oczywiście punktem centralnym pojęć wolności i odpowiedzialności jest kategoria własności prywatnej. Na istotny komponent wizji wolności wskazał ponadto Henryk Woźniakowski, podkreślając, że liberał jest wyczulony na ułomność ludzkiego bytu, co zakorzenione jest w chrześcijańskim rozumieniu grzechu pierwotnego. Niedoskonałość nie jest wynikiem systemu czy struktury społecznej, ale jest trwałym elementem ludzkiej kondycji. W związku z uświadomieniem sobie charakteru tego faktu, obcy liberalizmowi jest, co wskazywał wcześniej Dzielski, optymizm reformistyczny, a bliski szacunek dla norm praktycznych, dla tradycji i zwyczaju, choć liberał wątpi – co podkreślał Woźniakowski – „w ich uniwersalny charakter”¹⁰.

Liberalizm prezentowany na łamach „Merkuryusza” wpisywał się w ówczesny renesans tej idei, któremu na Zachodzie patronował Friedrich von Hayek. Kaczmarek, Dzielski i inni w niesprzyjających okolicznościach dla indywidualizmu próbowali ponownie zaszcześcić na gruncie polskim elementy nieodłącznie związane z cywilizacją zachodnią i od tego powrotu Polski do Zachodu rozpocząć nie tylko likwidację socjalizmu jako systemu, ale także anihilację jego najbardziej trwałego produktu – *homo sovieticus*.

Tekst pochodzi z numeru 4/2022 „Biuletynu IPN”

¹ R. Kaczmarek, *O Merkuryuszu Krakowskim i Światowym (MKiŚ)*, (maszynopis udostępniony przez C. Kutę), s. 1.

² J. Kielar [R. Kaczmarek], *Na co komu kultura polityczna?*, „MKiŚ” 1979, nr 1, s. 1.

³ *Ibidem*, s. 3

⁴ J. Kielar [R. Kaczmarek], *Nauka i czyn*, „MKiŚ” 1979, nr 4, s. 8.

⁵ J. Kielar [R. Kaczmarek], *Na co komu...*, s. 5.

⁶ A. Romański [M. Dzielski], *Jak zachować władzę w PRL? Życzenia noworoczne Adolfa Romańskiego dla por. Jerzego Borewicza*, „MKiŚ” 1979, nr 6, s. 31.

⁷ A. Romański [M. Dzielski], *Budowa historycznego kompromisu*, „MKiŚ” 1980, nr 8-9, s. 52.

⁸ A. Romański [M. Dzielski], *Kim są liberałowie?*, „MKiŚ” 1979, nr 4, s. 34.

⁹ *Ibidem*, s. 36.

¹⁰ paz. [H. Woźniakowski], *Czy liberał jest człowiekiem wolnym?*, „MKiŚ” 1980, nr 7, s. 34.

COFNIJ SIĘ